

*Andrzej P. Wierzbicki*

## **CZYM JEST WIEDZA? KONFLIKT O JEJ WŁASNOŚĆ**

Nie chodzi mi tu o epistemologiczną definicję wiedzy – z pełną świadomością złożoności tego problemu i wielu tysięcy lat debat tego zagadnienia. Chodzi mi raczej o uświadomienie sobie ewolucyjno-cywilizacyjnego znaczenia i charakteru wiedzy ludzkiej, uświadomienie niezbędne w trakcie rewolucji informacyjnej i początków kształtującej się gospodarki opartej na wiedzy.

Następuje bowiem niewątpliwy wzrost ekonomicznego znaczenia wiedzy, a temu wzrostowi towarzyszą – zapewne nieuchronne – próby prywatyzacji i zawłaszczania wiedzy, jej redukcji do zasobu ekonomicznego, tak jak gdyby wiedza była nie specyficznym zasobem cywilizacyjnym, a prostym towarem. To ostatnie jednak, traktowanie wiedzy jako prostego towaru, jest (także niewątpliwym) błędem uproszczenia, z wielu powodów.

Po pierwsze, wiedza jest zasobem cywilizacyjnym i *wspólna własność wiedzy odegrała ogromną rolę w rozwoju cywilizacji ludzkiej*, co podkreśliło już wielu referentów i dyskutantów. Ujmuję to następująco: *wiedza nie jest po to, aby ją sprzedawać na rynku* (sprzedawać możemy co najwyżej specyficzne produkty wiedzy), *tylko po to, aby ją przekazać naszym dzieciom i wnukom* w nadziei, że pomoże im ona poradzić sobie z przyszłymi katastrofami w rodzaju Fukushima. W sensie ekonomicznym, jest to więc wspólny, publiczny zasób ubezpieczeniowy, a wartość tego zasobu niewątpliwie przekracza wydatki ponoszone na rozwój i podtrzymanie wiedzy przez rządy różnych państw (nie mówiąc już o znikomych wydatkach Polski na te cele).

Po drugie, *wiedza jest zasobem o cechach specyficznych: intensywnie i wspólnie używana powiększa się, a nie pomniejsza*. Nie obowiązuje zatem dla niej *tragedia wspólnoty*: zjawisko nadmiernego wykorzystania, zatem przedwczesnego zużycia, dobra wspólnego, np. trawy na pastwisku gminnym, uzasadniające w klasycznych teoriach ekonomicznych prywatyzację dobra wspólnego; wiedza to jednak nie trawa i nie ma uzasadnienia dla jej prywatyzacji. Zauważył to prawnik Lawrence Lessig w tłuma-

czonej na język polski książce *Wolna kultura*<sup>1</sup>. Z punktu widzenia teorii prawa, skrytykował on tam także zasadniczo teorię służącą uzasadnianiu wzmocnionych praw własności intelektualnej, a mianowicie teorię *jeśli wartość to własność*. Wiedza stała się bowiem niewątpliwą *wartością ekonomiczną*; ale z tego bynajmniej nie wynika, że musi się ona stać *własnością*. Lawrence Lessig zauważył też, że parlamentarne poparcie dla idei wzmocnionych praw własności intelektualnej wynika z działań lobby wielkich korporacji, które najwięcej zyskują na tych prawach (np. przedłużanie okresu ważności patentów służy niewątpliwie interesom wielkich firm farmaceutycznych).

Z obu tych powodów *powinniśmy ściśle rozróżniać odmienne rodzaje wiedzy*: wiedzę publiczną jako cywilizacyjne dziedzictwo ludzkości<sup>2</sup>, której prywatyzacji należy przeciwdziałać i do której dostęp powinien być darmowy, bo to nie jest trawa na pastwisku gminnym i to nie jest towar (wbrew nieprecyzyjnym argumentom jednego z autorów przedstawionych tu wystąpień, który wszelką wiedzę traktuje jako towar); wiedzę korporacyjną, własność określonej organizacji rynkowej; wiedzę indywidualną twórców (która może obejmować ich wiedzę ukrytą, *tacit knowledge*, zatem też nie jest towarem, a częste dzisiaj próby zawłaszczania *całej* wiedzy swych pracowników przez korporacje są z góry skazane na niepowodzenie); specyficzne produkty wiedzy, które mogą być traktowane jako towar; itp.

Niestety, jak to także zauważył Lawrence Lessig, w interesie grupowym prawników może leżeć wzmocnienie praw własności intelektualnej, a poparcie dla tego wzmocnienia może mieć różnorodne a pozorne uzasadnienia. Słyszysz się często tezy, że wzmocnienie to służy ochronie indywidualnych praw twórcy. Z osobistego doświadczenia (wynalazcy, sprzedawcy patentów oraz autora wielu książek) wiem jednak, że to argument pozorny. Część moich patentów korporacje kupowały, aby je potem odłożyć na półki (aby ich nie wykorzystała konkurencja); wolałbym też, aby moje książki były publikowane w większej liczbie egzemplarzy, nawet jeśli spowodowało by to obniżenie ceny (na wysokich cenach książek zarabia wydawnictwo, nie autor). Słyszałem też opinie twórców utworów artystycznych (np. piosenkarzy), że w ich interesie leży także bezpłatne rozpowszechnianie ich utworów, które wzmaga ich reputację i powoduje wyższe honoraria przy następnych angażach. Zatem wzmoc-

---

<sup>1</sup> Lessig L. (2004) *Free Culture: the Nature and Future of Creativity*. Penguin Books, London (wyd. polskie 2005, *Wolna kultura*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa).

<sup>2</sup> "Wspólny skarb myśli ludzkości" według Fregego, zob. artykuł Zbigniewa Króla w tym numerze. W tymże artykule podkreślone jest znaczenie i głębia wiedzy ukrytej, *tacit knowledge*, co istotne przy klasyfikacji różnych rodzajów wiedzy.

nienie praw własności intelektualnych służy głównie korporacjom, nie indywidualnym twórcom (których interesy chronią dostatecznie dotychczasowe takie prawa); a więc pomijanie roli korporacji w tym trójkącie interesów (indywidualna, korporacyjna, oraz publiczna własność wiedzy) to jednak hipokryzja.

Możemy natomiast wnioskować, że w wyniku rewolucji informacyjnej pojawił się – zapewne nieuchronny – trend do maksymalnej prywatyzacji i zawłaszczania wiedzy wspólnej, cywilizacyjnego dziedzictwa ludzkości, przez korporacje, widoczny w wielu przykładach i odmianach. Jednocześnie jednak wzmaga się też trend przeciwny – do ochrony tego dziedzictwa przed prywatyzacją oraz zanieczyszczeniem. Częścią tego przeciwnego trendu jest inicjatywa swobodnego dostępu, *Open Access*, do wiedzy wytworzonej za pieniądze publiczne. Inna część to argumentacja, że w okresie cywilizacji przemysłowej nieograniczona prywatyzacja zasobów środowiska naturalnego skutkowałą w poważnych zanieczyszczeniach tego środowiska, i historia może się powtórzyć w odniesieniu do cywilizacyjnego środowiska intelektualnego.

Zanieczyszczenia zaś wspólnego środowiska intelektualnego ludzkości już się pojawiają, część z nich wynika np. z prywatyzacji wiedzy farmaceutycznej, inna część – ze skrajnie relatywistycznej postawy postmodernizmu, intelektualnej mody przełomu epok i stuleci, postulującej skrajny relatywizm poznawczy oraz redukującej wiedzę do władzy i pieniądza. Warto przy tym podkreślić, dlaczego potrzebny nam jest chociażby ograniczony obiektywizm (skoro uznamy, że absolutny obiektywizm jest nieosiągalny). Obiektywizm potrzebny jest nam właśnie dlatego, że wobec niepewności przyszłości powinniśmy przekazać naszym dzieciom i wnukom wiedzę jak najlepiej sprawdzoną, jak najbardziej obiektywną (jest to podobne do argumentacji Johna Rawlsa w kwestii uzasadnienia pojęcia sprawiedliwości)<sup>3</sup>. A więc argumenty postmodernistyczne nie służą ewolucyjnym interesom rozwoju cywilizacji ludzkiej, służą natomiast interesom prywatyzacji wiedzy (bo skoro, w myśl tych argumentów, wiedza redukuje się do władzy i pieniądza, to dlaczego jej nie sprywatyzować?).

Wniosek końcowy zaś to stwierdzenie, że dla epoki po rewolucji informacyjnej głównym konfliktem może się okazać *konflikt o własność wiedzy, o trójstronnym charakterze: publicznej, korporacyjnej, oraz indywidualnej własności wiedzy*. Przedstawione tu różne stanowiska w tej kwestii ilustrują tylko znaczenie i głębię tego konfliktu.

Prof. dr hab. inż. Andrzej P. Wierzbicki  
Instytut Łączności – Państwowy Instytut Badawczy

---

<sup>3</sup> Rawls J. (1971) *A Theory of Justice*. Belknap Press, Cambridge, Mass.